Cena 2 zł.

NAPRZÓD

TYGODNIK POLITYCZNO – SPOŁECZNY

ORGAN WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Nr. 42 — Kraków niedziela 9 grudnia, 1945 — Rok 54

Czy nas oszukają i tym razem?

Było rzeczą do przewidzenia, że świat po wojnie pójdzie na lewo. Albowiem reakcja przeciw masowemu mordowi, jakim jest wojna, budzi w najmniej nawet uświadomionych masach niechęć przeciw rządom, które wojnę wywołały.

Te masy, rozbudzone przez propagandę i pobudzone do walki, łączą z wojną duże nadzieje i żądają od powojennego okresu spełnienia tych nadziei. Podczas tamtej wojny narody zadowoliły się obietnicami i wypełniły swój żołnierski obowiązek, udzielając kredytu swoim rządom do samego końca. Kredyt ten został jednak mocno nadszarpnięty przez rozwój wypadków po wojnie, rządy nadużyły wtedy zaufania mas. Zdemobilizowani żołnierze zastawali w ojczyźnie swoje miejsce zajęte, robotnicy, pracujący z całym oddaniem, zostali bez skrupułów wyrzuceni na bruk, kiedy ich praca stała się zbędna. Wszystkie obietnice wykazały brak pokrycia w chwili, kiedy znikły potrzeby, które ją wywołały.

Dlatego też — mądry po szkodzie — lud nie zadawalał się tym razem obietnicami, żądał gwarancji. Żądali tych gwarancji robotnicy angielscy, forsując swoich przedstawicieli do kontroli przemysłu, a żołnierz na froncie, związany przyszłością z robotnikiem w kraju, popierał te żądania. Robotnik australijski przed ofenzywą japońską godził się na pełne wprzęgnięcie do prac przygotowawczych dla obrony, ale żądał przed tym przyznania praw: do urlopów, do ograniczonych godzin pracy, słowem, tych wszystkich praw, które już posiadał robotnik w Europie i Ameryce, a był pozbawiony robotnik w koloniach. Robotnik amerykański żaś żądał udziału w zyskach rozbudowanego przemysłu zbrojeniowego, który łaknął jego rąk.

Nie były to czcze żądania, ani żebracze prośby. Nie cofano się przed strajkiem, ponieważ wiedziano, że żądania są nie tylko słuszne, ale możliwe do spełnienia. Że jeśli się im stawia trudności, to przyczyna leży nie w trudnościach wojennych, jak im usiłowano wmówić, ale w złej woli kapitalizmu, który chciał zainkasować wszystkie zyski wojny.

I u nas żądano gwarancji. Na tłumaczenia przedstawicieli rządu londyńskiego, że gwarancji nie może udzielić, ale może wiele obiecać, lud odpowiedział zdecydowanym „nie". Żądano reformy rolnej bez odszkodowania, żądano władzy nad fabrykami. Lud chciał bronić ojczyzny, ale zastrzegał się, że ta ojczyzna musi być ludowa.

Zdecydowana postawa świata pracy przełamała opór kapitalizmu. Nastąpiło przesunięcie w charakterze rządów, zwłaszcza w krajach okupowanych, które czuły na sobie ciężar kapitalizmu w postaci faszystowskiej władzy — ciężar nie do zniesienia! Świat — jak to przewidywano — szedł zdecydowanie na lewo i szedł dalej nawet, niż przewidywano.

Poza przyczynami natury ekonomicznej, inne jeszcze motywy doprowadzały do zmian w świecie. Rosnące uświadomienie w masach odsłoniło im właściwe oblicze wojny, bez osłon frazeologicznych. Wojna — ukazywana im dotychczas w pięknej postaci patriotycznej obrony (zawsze przeciwnik był napastnikiem, choćby nawet został napadnięty) — stała się w oświetleniu publicystyki walką o rynki zbytu, krwawą konkurencją zwyrodniałego kapitalizmu. Przed wojną książki o charakterze publicystycznym cieszyły się szaloną poczytnością. Zaszczepiały one materializm dziejowy nawet tym, którzy marksistami nie byli. Wiedziano już, że nafta, że węgiel, że rudy — a nie święte prawo wolności jest podstawą wojen.

Dlatego wojna ostatnia, rozpoczęta cynicznie o Lebensraum, stała się wojną ideową. Wojną o to, aby była ostatnia. Tylko proletariat może się porozumieć ponad granicami krajów i dlatego tylko proletariat, w wojnie niezainteresowany, może jej położyć kres. Walka proletariatu o wpływy na rządy, podjęta podczas wojny, była położeniem podwalin pod nowy porządek — pokoju.

Wszystkie te powody sprawiły, że pod zwrot na lewo zostały podłożone podstawy nie do obalenia. Reakcja jednak nie dała za wygraną. Wyzyskując trudności powojenne, stara się ratować swoją pozycję. Ponieważ klasa pracująca spodziewała się wiele po rządach lewicowych, spodziewała się przede wszystkim poprawy swego materialnego bytu, nie można zrozumieć, że ten cel rządów lewicowych nie może zostać osiągnięty od razu. Reakcja liczy tedy na to, że zawiedziony świat pracy zapomni o grzechach przedwojennych, a zwróci swoje nadzieje w stronę tych, którzy nie rządząc, nie ponoszą odpowiedzialności za stan istniejący.

Te obliczenia reakcji mogą dać pozytywne wyniki tylko pod jednym warunkiem: szybkich wyborów. To znaczy wyborów w okresie bezpośrednio po wojnie, kiedy jeszcze działają zniszczenia wojenne i związana z nimi nędza. W miarę, jak rządy lewicowe przełamują trudności, w miarę, jak usuwają powód do niezadowolenia, zmniejszają się szanse ich przeciwników. W tej chwili reakcja nie żałuje obietnic, posługuje się demagogią, plotkami, tworzeniem czarnych nastrojów, stawia na człowieka, który mało myśli, ale chce bezwzględnie jeść.

Dlatego tak parła do wyborów w Anglii, nawoływała do nich w innych krajach. Tam jednak, gdzie obok głodu działało wspomnienie z wojny poprzedniej, tam, gdzie wyrobienie polityczne uświadamia ludziom, że z okresem przejściowym związane są ofiary i gdzie naród umie odróżnić ofiary, składane na rzecz postępu, od ofiar wymaganych przez złe rządy — rachuby reakcji zawiodły. Świat dał w szybkich nawet wyborach wyraz niezłomnej woli pójścia na lewo.

Jak przedstawia się ta sprawa w Polsce? Reakcja ma tu bazę wpływów, dzięki rozwiniętemu analfabetyzmowi, dzięki słabemu wyrobieniu politycznemu i dzięki temu, że wielka jest u nas liczba myślących kategoriami dnia bieżącego, bez perspektywy. Trudno tłumaczyć człowiekowi bez perspektywy, że dziś jest źle, ale w razie zwycięstwa reakcji byłoby jeszcze gorzej. Trudno mu wykazać, że wina zła dzisiejszego leży nie po stronie nowych rządów, ale jest pozostałością wojny, spowodowanej przez rządy wcześniejsze. Że właściwe przeprowadzenie wielu spraw jest paraliżowane przez złą wolę, przez demoralizację wojenną, przez świadomych wreszcie szkodników, którzy wzdychają do powrotu sanacji i swoich synekur.

Trudno to wszystko tłumaczyć i jeszcze trudniej zrozumieć, ale tłumaczyć trzeba i zrozumieć to musi każdy, komu na sercu leży przyszłość kraju. Reakcja kompromituje się w swoich plotkach i przepowiedniach. Wiele z tych zapowiedzi, które wróżyły upadek nowego porządku okazały się czczym wymysłem i demagogicz-

(C. d. na str. 5-tej)

Zdzisław Wróblewski

Słowo do Londynu

To do was, do was słowo lepkie od krwi naszej,
którzy mówicie Polska w kłamliwych manifestach,
do was od więzień krzyczę, od zapalonych lasów
wam zbiegom ciosem jestem!

Łatwo odmieniać słowa, łatwo wam we łzach tonąć
i na bankietach ścielić zadumę romantyczną —
nam tutaj noc i mauzer i ręce które płoną
i zdarzeń bieg śmiertelny i każdy dzień, jak wystrzał!

W naszej ojczyźnie nocą pod stuk żołnierskich butów
rosną czerwone pieśni i sosny dla szubienic,
wam blisko z mgieł Londynu do snów, wierszyków smutych,
a nam od ciosu kolby do zakrwawionej ziemi!

Panowie z miast dalekich z za oceanów trwogi,
łatwo słowami walczyć gdy wróg za krtań nie trzyma —
przyjdźcie tu, w skrzyp szubienic, w krew co się leje codzień
powiedzcie słowo Polska z za drutów Oświęcimia!

Wyjdźcie z parkietów lśniących, do lasów, na ulice!
z Pawiaka, z Montelupich niech pieśń wam w twarz uderzy!
Nad waszym bladym strachem z rumuńskiej drogi krzyczy
nasz śpiew niepokonany, co waszą klęskę przeżył!

To wam za wasze smutki i kwiatki nasza wzgarda,
nie wam zwycięstwa sięgnąć, nie wam sztandary zbudzić,
pognie was wiatr historii, na strzępy słowa starga,
gdy my, jak las staniemy w ojczyźnie wolnych ludzi!

Sierpień 1942.

Tygodniowy przegląd polityczny

NOTA POLSKI DO RZĄDU CZECHOSŁOWACJI

Kwestia naszych granic z Republiką Czechosłowacką a w szczególności sprawa Zaolzia nurtuje już od dłuższego czasu społeczeństwo polskie. Zagadnienie jest szczególnie drażliwe, gdyż łączy się z niesławnej pamięci posunięciem rządu polskiego w r. 1938. Z jednej strony mamy dziś zdecydowane stanowisko do ziem Zaolzia, zamieszkałego przez ludność rdzennie polską, ludność, która domaga się słusznie przyłączenia jej do Rzeczypospolitej, z drugiej strony niechęć do fatalnej linii politycznej byłego rządu sanacyjnego, której rezultatem było włączenie tych ziem do Polski. Brak rozwiązania tego problemu i odkładanie go ad infinitum przyczynia się w znacznej mierze do wygrywania przez czynniki reakcyjne sytuacji na swoją korzyść.

Opublikowana 2 grudnia nota polska do rządu Czechosłowacji przerywa zdecydowanie długi impas, trwający już od czerwca br., t. j. od Konferencji w Moskwie, która właściwie żadnych pozytywnych rezultatów nie dała.

Nota Rządu Jedności Narodowej precyzuje dokładnie stanowisko Polski wobec granic z Czechosłowacją i stosunku Polski do jej południowego sąsiada. Nota stwierdza między innymi, że: a) stosunki między Polską a Czechosłowacją w wyniku nieuregulowania spraw granicznych stale się pogarszają. b) Przyczynia się do tego przede wszystkim brak rozgraniczenia na terytorium, zamieszkałym od wieków przez ludność rdzennie polską. c) Rozstrzygnięcie tych kwestii powinno się odbyć drogą bezpośrednich rozmów i obustronnych ustępstw, zgodnie z zasadą solidarności narodów słowiańskich. d) Współpraca Czechosłowacji i Polski w dziedzinie gospodarczej i politycznej jest niezbędnym warunkiem bezpieczeństwa wobec ewentualnej agresji niemieckiej. e) Konieczność zawarcia paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy leżącego w interesie obu państw.

Jak widzimy, różnica między podejściem do tego samego problemu w r. 1938 a 1945 r. jest olbrzymia. Różnica ta polega przede wszystkim na tym, że ówczesny rząd polski, otumaniony przyjaźnią z hitlerowskimi Niemcami i mrzonkami o własnej mocarstwowości, nie chciał widzieć żadnego innego rozwiązania jak tylko rozbiór Czechosłowacji. Wówczas nie brano pod uwagę, że kwestia przyłączenia ziem polskich do Rzeczypospolitej była sprawą mniej ważną niż wspólny blok narodów słowiańskich przeciwko agresji niemieckiej. Że w końcu sanacyjni politycy polscy nie potrafili zrozumieć, iż tylko wspólny front państw słowiańskich jest w stanie przeciwstawić się naporowi germanizmu.

Obecnie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Niemcy hitlerowskie nie istnieją. Mimo to rząd polski rozumie, że już dziś konieczna jest ścisła współpraca państw słowiańskich wobec ewentualnego odrodzenia się Niemiec. Do stworzenia takiej wspólnoty konieczne jest obustronne jej zrozumienie i obustronna szczera przyjaźń, która zaistnieć może tylko wówczas, gdy ani z jednej, ani z drugiej strony nie będzie żadnych kwestii spornych. Gdy raz na zawsze usunięte zostaną źródła nieporozumień i wzajemnej niechęci. Źródłem takim jest brak rozgraniczenia terytoriów, na których ludność jednego państwa wchodzi w skład drugiego. Należy szczególnie podkreślić, że pozostawienie wrzodów tego rodzaju mści się zawsze w przyszłości. Pozostawienie takich punktów zapalnych było zawsze wyzyskane w odpowiedniej chwili przez Niemców, którym zależało na skłóceniu i osłabieniu dwóch bratnich narodów słowiańskich.

WICEMINISTER MODZELEWSKI PRZEWODNICZĄCYM KOMISJI BEZPIECZEŃSTWA

Przewodniczącym Komisji Bezpieczeństwa w Organizacji Narodów Zjednoczonych został przedstawiciel Polski Zygmunt Modzelewski. Kandydaturę Modzelewskiego wysunął przedstawiciel Związku Radzieckiego, ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych Gorymko. Ambasador Gorymko oświadczył, że wybór właśnie przedstawiciela Polski byłby pożądany, jako wyraz oceny cierpień i jej wkładu do wojny. Minister Noel Baker poparł wniosek ambasadora rosyjskiego i oświadczył, że wybranie kandydata Polski na przewodniczącego Komisji Bezpieczeństwa jest najbardziej wskazane.

Zadaniem Komisji Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych będzie w pierwszym rzędzie opracowanie spraw, związanych z zapobiegnięciem agresji i kontrolą zbrojeń. Ze względu na zakres swoich działań Komisja Bezpieczeństwa należy do rzędu najważniejszych w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednakże wybór przedstawiciela Polski na to stanowisko nietylko powinien być wyrazem oceny cierpień, ile stwierdzeniem, że Polska jest krajem najbardziej zainteresowanym w światowym bezpieczeństwie, stwierdzeniem faktu, że Polska przy ewentualnym konflikcie zbrojnym, jeżeli jego rozmiary będą proporcjonalne do rozwoju, techniki, może w ogóle zniknąć z powierzchni ziemi. I to nie tylko jako państwo, ale jako naród. To właśnie mogłyby być argumenty „moralne" na korzyść wybrania delegata Polski przewodniczącym Komisji Bezpieczeństwa.

Istnieje cały szereg argumentów innego rodzaju, które prawdopodobnie trafiłyby lepiej do przekonania dyplomatów. Pierwszym z nich jest centralne, kluczowe położenie Polski w Europie. Na skutek tego położenia i na skutek faktu, iż Polska nie może pretendować do roli mocarstwa, narzuca się jedynie możliwa linia polityki zewnętrznej Polski: polityki pokojowej. Tylko zachowanie pokoju może uchronić nasz naród od zagłady. Zrozumienie tej sytuacji przez obecny rząd Polski jest największą gwarancją, że Polska musi prowadzić politykę szczerze pokojową. Połączenie pokojowego nastawienia Polski z jej położeniem w Europie, od którego zależy równowaga kontynentu — może być tej równowagi rękojmią. I dlatego te dwa obiektywne stwierdzenia faktów: kluczowego położenia i szczerego nastawienia pokojowego wysuwają Polskę na czoło państw strzegących pokoju światowego mimo, że kraj nasz nie jest mocarstwem.

PO WYBORACH W AUSTRII

Po dziesięcioletniej przerwie ludność austriacka miała znowu możność swobodnego wypowiedzenia się. W wyborach do parlamentu, w którym brało udział 90% ludności, zwycięstwo odniosła partia ludowa (85 mandatów) uzyskując niewielką większość nad socjalistami (76 mandatów). Za partią komunistyczną głosowało około 200.000 wyborców, co wyraziło się w osiągnięciu 4 mandatów. Silna pozycja socjalistów, którą potwierdziły wybory, nie była dla nikogo niespodzianką. Dzieje ruchu socjalistycznego w Austrii, a szczególnie heroiczna walka Czerwonego Wiednia z terrorem hitlerowskim stanowi jedną z najpiękniejszych kart historii socjalizmu. Jedni tylko robotnicy wiedeńscy, skupieni wokół socjalistycznego sztandaru nie ugięli się i nie ulękli prześladowań faszystowskich. Zbrojny ich opór w 1934 r. zatopiony został w potokach krwi. Gmachy partyjne, wspaniałe domy robotnicze, zostały spalone i doszczętnie zniszczone. Po załamaniu się zbrojnego oporu Wiednia, zdawało się, że socjalizm austriacki zostanie na zawsze wypalony ogniem i żelazem. Partia austriacka nie ugięła się jednak. Część poszła na emigrację, część walczyła w szeregach czerwonej Hiszpanii, a reszta zeszła w podziemia, prowadząc pracę konspiracyjną w kraju. Symbol wiedeńskiego „Schutzbundu" — 3 strzały, skierowane przeciwko faszyzmowi, przeciwko kapitalizmowi i przeciwko wojnie — przyjęły się jako jedno ze światowych godeł socjalizmu. Pozdrowieniem walczących robotników Wiednia — podniesieniem zaciśniętej pięści — witają się po upadku rewolucji austriackiej — bojownicy wolności całego świata.

W okresie okupacji hitlerowskiej ruch socjalistyczny w Austrii podzielił się na dwie części. Skrzydło prawicowe działało pod nazwą socjaldemokratów, a lewicowe przyjęło miano socjalistów rewolucyjnych. W chwili wyzwolenia Austrii obie grupy złączyły się znowu w jedną Partię Socjalistyczną, na której czele stanął dr Karol Renner, i były burmistrz czerwonego Wiednia Karol Seitz.

Po uzyskaniu wolności dr Renner utworzył w Austrii rząd tymczasowy, składający się z koalicji trzech stronnictw: ludowego, socjalistycznego i komunistycznego. Rząd ten uzyskał od razu pełne uznanie Związku Radzieckiego; rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zapowiedziały ustalenie swego stanowiska do jakiegokolwiek rządu austriackiego dopiero po wyborach. Obecnie na mocy rezultatu tych wyborów, na czele rządu austriackiego, jako kanclerz, stanie prawdopodobnie Leopold Figiel. Figiel jest przywódcą „Volkspartei", zwycięskiej partii ludowej, której charakter określa się jako skrajnie katolicki. „Volkspartei" utworzoną została z pozostałości partii prawicowych, które wspierały Dolfussa i Schuschnigga przed Anschlussem.

Zdaniem Figla nowy rząd austracki, mimo, że partia ludowa otrzymała 51% wszystkich głosów a partia socjalistyczna nieco mniej utworzony zostać powinien z koalicji wszystkich stronnictw, które proporcjonalnie wezmą na siebie odpowiedzialność za losy państwa. Komuniści obejmą najmniej jeden z resortów ministerialnych, a także dwa, lub trzy miejsca w parlamencie. Przedstawiciele partii ludowej otrzymają około 85 mandatów, a socjaliści około 75.

Odnośnie polityki zagranicznej Austrii, Figiel wysuwa koncepcję, w której Austria stałaby się pomostem między mocarstwami zachodnimi, a wschodem. W polityce wewnętrznej przyszły kanclerz Austrii oświadczył, że zwróci się do władz okupacyjnych z prośbą o opuszczenie terytorium państwa.

Jakkolwiek ludowcy otrzymali większość w parlamencie, to jednak w dalszym ciągu Partia Socjalistyczna stanowi jądro demokracji austriackiej. Ogłoszenie wyników wyborów samorządowych wykazało, że miasta znajdują się pod wpływem socjalistów. Robotnicy austriaccy, na czele z robotnikami Wiednia, wiedzą zbyt dobrze, co groziłoby im w wypadku, gdyby po raz drugi miał powtórzyć się rok 1934. Robotnicy ci stoją twardo na straży socjalizmu i demokracji.

GRA NA DWA FRONTY

Na XVIII tym Kongresie Angielskiej Partii Komunistycznej, która między innymi zażądała ustąpienia min. spraw zagranicznych Bevina, sekretarz generalny partii, Harry Pollit, wysunął cały szereg tez, odnośnie sytuacji międzynarodowej i polityki zewnętrznej Wielkiej Brytanii.

Pollit, we wnikliwej analizie ostatniego półrocza, scharakteryzował wysiłki reakcji kapitalistycznej, dążącej do zniwelowania zwycięstwa klasy robotniczej i demokratyzacji świata. Pollit stwierdził, że czynniki kapitalistyczne posiadają zbyt wielkie wpływy na rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Przejawy tych wpływów „możemy dostrzec w niepowodzeniu sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, w próbach zmian uchwał Konferencji Poczdamskiej, nacisku na nowe demokracje państw Europy Wschodniej, na próbach wykorzystania energii atomowej, jako oręża w walce o utrzymanie za wszelką cenę władzy".

Omawiając politykę zewnętrzną Wielkiej Brytanii, sekretarz partii komunistycznej wyraził się, że jest ona podstawy do poważnych obaw. Szczególnie ostro zaatakowana została polityka w stosunku

do Grecji, a następnie koncepcje bloku zachodniego, które stanowią nawrót do koncepcji paktu monachijskiego.

Dalej Pollit zaatakował politykę Anglii na Dalekim Wschodzie i stosunek do kwestii kolonialnej, który — mimo, że u steru znajduje się nowy rząd robotniczy — nie uległ prawie żadnej zmianie. Nadanie koloniom wolności jest według Pollita — jednym z warunków wykorzenienia ostatnich przeżytków faszyzmu.

Atak partii komunistycznej na rząd Partii Pracy nabiera szczególnego znaczenia, jeśli zestawimy go z ofensywą konserwatystów i ogłoszeniem votum nieufności w sprawie polityki przemysłowej Anglii. Komuniści mają pretensje do polityki zewnętrznej, która jest zbyt „niedemokratyczna", a konserwatyści do wewnętrznej, która jest zbyt „postępowa".

Jeśli polityka rządu Partii Pracy jest następstwem realizacji jej dążeń, (co jest problematyczne, jeśli porównamy ją z pierwotnym programem), sprawa nie przedstawia się zbyt groźnie. Jeśli jednak, rząd angielski w swojej polityce liczy się z kierunkami innych partii, a realizację własnych założeń odkłada do lamusa przyszłości — powodzenie jego może stanąć pod znakiem zapytania. Okres paktowania z innymi partiami nie może przeciągać się w nieskończoność. Gra na dwa fronty w skutkach swych niesie utratę zaufania społeczeństwa, które w fazie kryzysu powojennego pokładało nadzieję raczej w zmianach, niż w kontynuacji linii konserwatywnej. Podważenie tych nadziei w konsekwencji stwarza możliwości wzrostu wpływów stronnictw bardziej zdecydowanych, a Partii Pracy wyznacza rolę rządów przejściowych.

KRYZYS RZĄDOWY WE WŁOSZECH

W Rzymie w dalszym ciągu toczą się rozmowy między przywódcami partii politycznych. Tematem rozmów są sprawy kryzysu rządowego we Włoszech. W tym czasie, kiedy książę Humberto prowadził tradycyjne konsultacje z działaczami politycznymi, były premier Ornando zapraszał do siebie przedstawicieli różnych ugrupowa politycznych, uważając się za przyszłego prezesa Rady Ministrów.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych odbyła się narada sekretarzy 6 partii, wchodzących w skład koalicji rządowej. Na tym posiedzeniu przedstawiciele partii socjalistycznej, komunistycznej i partii czynu wypowiedzieli się kategorycznie przeciwko dyktaturze Ornando. Kandydaturę Ornando podtrzymali przedstawiciele partii chrześcijańsko-demokratycznej, liberałowie i partia „demokracji pracy". Togliatti oświadczył, że rząd kierowany przez Ornando nosiłby całkowicie inny charakter polityczny, niż rząd, który powstał w czerwcu. Rząd tymczasowy był podtrzymany przez wszystkie antyfaszystowskie siły Włoch, i dlatego partia komunistyczna nie może się zgodzić na tak daleko idące zmiany. Mediolański komitet partii liberalnej przyjął rezolucję, w której krytykuje wywołanie kryzysu rządowego. W Rzymie lewe skrzydło partii liberalnej na znak protestu przeciwko polityce kierownictwa tej partii utworzyło liberalne zjednoczenie republikańskie. Jeden z inicjatorów tego nowego ruchu, liberał Silvio Pironti, oświadczył, że ambasador włoski w Anglii, liberał Carandin, który przyjeżdża w tych dniach do Rzymu, podtrzymuje to zjednoczenie, Pironi dodał, że monarchistyczna większość partii liberalnej jest fikcją, gdyż do partii zapisani są karabinierzy, osoby aresztowane i znajdujące się pod śledztwem za współpracę z Niemcami, a nawet zmarli. W obliczu tajnych i jawnych manewrów monarchistycznego skrzydła partii liberalnej i chrześcijańsko-demokratycznej prawdziwi liberałowie pozostali wierni linii politycznej, nakreślonej w czasie walk podziemnych. Linię tą kontynuuje Carandini, co wynika z jego publicznych wystąpień.

Liberałowie winni zjednoczyć się, ażeby nie dopuścić do odżycia idei faszystowskiej. Według słów Pironti'ego liberalne zjednoczenie republikańskie posiada zwolenników w całych Włoszech.

Z całego kraju napływają protesty przeciwko przedłużaniu się kryzysu rządowego. Wiece i demonstracje, na których wysunięto żądanie powołania demokratycznego rządu Jedności Narodowej odbyły się w Bolonii, w Veronie, Wenecji, Genui, Vicenzy, Ivorno, Pizzie i Parmie. W Neapolu, Brescii, Siennie, Florencji, Livorno, Bolonii i innych miastach wybuchły strajki demonstracyjne przeciwko przedłużeniu się kryzysu rządowego, idącego na rękę reakcji.

Jest rzeczą jasną, że kryzys polityczny we Włoszech, któremu przeciwny jest cały naród, spowodowany został przez czynniki zewnętrzne w połączeniu z reakcyjnymi ugrupowaniami wewnątrz kraju. Wielka ofensywa kapitalizmu i międzynarodowej reakcji, której świadkami jesteśmy obecnie w Europie, objęła po dłuższej akcji przygotowawczej również i Włochy. Włochy — kierowane przez długie lata rządami faszystowskimi, Włochy zrujnowane wojną, wygłodzone i okupowane przez obce wojska, nie stanowią organizmu zbyt odpornego. Ofensywie kapitalizmu przeciwstawić się może tylko skutecznie pogłębiona bardzo w czasie wojny świadomość mas i rysujący się coraz wyraźniej jednolity front wszystkich partii lewicowych.

Dr Leszczycki Stanisław, Prof. Uniw. Jagiell.

Nowe granice Polski

Na konferencjach odbytych w 1945 r. w Jałcie (luty) i w Poczdamie (sierpień) zostały ustalone nowe granice Polski. Terytorium objęte nimi zostało przekazane Rządowi polskiemu. Granice te mają formalnie charakter tymczasowych, gdyż wymagają jeszcze zatwierdzenia przez Konferencję Pokojową, faktycznie jednak pozwalają na zorganizowanie życia politycznego, społecznego i gospodarczego narodu polskiego w ramach niepodległego państwa, co nadaje im cechę trwałości. Granice te przebiegają obecnie w sposób następujący:

a) **Granica wschodnia.** W lipcu 1944 r. podjął Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego rozmowy w Moskwie na temat granic Polski. Granica wschodnia została ustalona na konferencji w Jałcie. Ostateczna umowa w sprawie granicy polsko-radzieckiej została podpisana w Moskwie w dniu 16. 8. 1945 r. Umowa ta wymaga jeszcze ratyfikacji, granica ta zaś ma być wyznaczona w terenie przez delimitacyjną komisję polsko-radziecką.

Granica biegnie od źródeł Sanu, środkiem jego koryta aż do Soliny, stąd na płn.-wschód łukiem przez Ustjanową, Niżankowice, Medykę do rzeki Sołokija pod Ostobużem, pozostawiając po stronie polskiej Wielkie Oczy, Horyniec i Uhnów, po stronie zaś radzieckiej Krakowiec, Niemirów i Rawę Ruską.

Dalej granica biegnie rzeką Sołokija do jej ujścia pod Krystynopolem, a stąd Bugiem aż do punktu oddalonego o 1.5 km na wschód od Niemirowa. Od Niemirowa granica biegnie łukiem na pn.-wsch. do puszczy Białowieskiej, którą przecina na dwie części wzdłuż przecinki leśnej oddalonej o 4 km na wschód od miejscowości Białowieża. Pozostawia po stronie polskiej: Park Narodowy oraz rezerwaty żubrów, tarpanów i łosi. Dalej na północ granica biegnie ku Suwalszczyźnie, dochodząc do dawnej granicy polsko-litewskiej pod wsią Ustronie. Granica ta pozostawia po stronie polskiej miejscowości: Jałówka, Krynki, Kuźnica, Nowy Dwór, po stronie zaś radzieckiej Odelsk, Łosośna, Hołynka.

Od Ustronia granica biegnie zgodnie z dawną granicą polsko-litewską, aż do jej zbiegu z dawną granicą niemiecką.

b) **Granica północna.** Na obszarze dawnych Prus Wschodnich granica została ustalona na konferencji w Poczdamie, a następnie podpisana w Moskwie. Wymaga ona również ratyfikacji i wyznaczenia w terenie.

Granica ta biegnie równoleżnikowo od zbiegu dawnych trzech granic na Suwalszczyźnie przez miasto Nordenbork do zalewu Wiślanego w ten sposób, że po stronie polskiej pozostaje Gołdap, Klinberg, Quehnem, Tiefensee, Waltersdorf i Alt Passarge, po stronie zaś radzieckiej Hardteck, Węgobork (Angerapp), Gierdawy (Gerdauen), Pruska Iława (Preuss. Eylau), Dexen, Cynty (Zinten), Deutsch Thierau i Św. Siekierka (Heiligenbeil). Granica przecina zalew wiślany i mierzeję między miejscowościami Neukrug a Normeln.

Dalszy odcinek granicy północnej tworzy wybrzeże morza Bałtyckiego. Długość wybrzeża polskiego liczona w linii prostej wynosi łącznie 496 km, natomiast całe wybrzeże morskie z zatokami, półwyspami i wyspami wynosi 857 km.

c) **Granica zachodnia.** Na konferencji w Poczdamie podpisana została uchwała, na mocy której byłe niemieckie ziemie, położone na wschód od linii biegnącej od morza Bałtyckiego przez Świnioujście i stąd wzdłuż rzeki Odry do zbiegu jej z zachodnią (Łużycką) Nysą i wzdłuż Nysy do granicy czechosłowackiej zostały oddane pod administrację państwa polskiego. Na mocy powyższej uchwały wojsko polskie obsadziło prawy brzeg Odry i Nysy. Odcinek na zachód od Odry między Gryfinem, Szczecinem i Świnioujściem został ustalony na konferencji w Berlinie i w Świeciu w dniu 19. 9. 1945 roku przez przedstawicieli Rządu polskiego i władz okupacyjnych radzieckich. Granica ta została obsadzona w terenie w dniach 4—8 10. 1945 r.

Granica polsko-niemiecka biegnie obecnie od wybrzeża wyspy Uzedom, od punktu położonego o 1.5 km na wschód od kąpieliska Ahlbeck na południe przez zatokę Szczecińską do zatoki Warpniańskiej, pozostawiając po stronie polskiej małą wysepkę Kahleberg (0.1 km^2). Granica biegnie dalej potokiem Becke, przez jeziora: Myślibórz (Mutzelberg) i Schlossee na pd.-wschód, docierając do Odry koło Gryfina.

Od Gryfina granica biegnie wzdłuż Odry, a następnie wzdłuż Nysy do granicy czeskiej. Granica biegnie obecnie korytem rzek, przecinając szereg miast i osiedli (np. Kostrzyń, Słubice, Gubin, Barść, Zgorzelice), pozostawiając po stronie niemieckiej prawie wszystkie ważniejsze urządzenia portowe i komunikacyjne. Na skutek prowadzenia granicy wzdłuż biegu Nysy, włączona została do Polski drobna część Saksonii, tzw. okręg Żytawski.

d) **Granica południowa.** Konferencja polsko-czechosłowacka odbyła w lipcu 1945 r. w Moskwie w sprawie granic Polski i Czechosłowacji nie dała pozytywnych rezultatów. Rząd czechosłowacki stanął na stanowisku, że miarodajne są granice sprzed najazdu hitlerowskiego, tzn. z 1938 r., dlatego nie uznał konieczności uwzględnienia życzenia Polski odstąpienia jej z powrotem „Zaolzia" ze względu na stosunki etniczne. Dlatego dziś obowiązuje granica z 1938 r., tj. niemiecko-czeska na obszarze Śląska Dolnego i Górnego oraz polsko-czeska na obszarze dawnej Polski.

Długość obecnych granic przedstawia się następująco:

Granica wschodnia:	1.090	km
„ północna:	698	„
„ zachodnia:	426	„
„ południowa:	1.346	„

Razem długość granic wynosi 3.560 km, zamiast 5.529 km w 1938 r., a za tym granice obecnie skróciły się o 1.969 km, czyli 33.4 proc. Na 1 km granicy obecnie wypada ok. 110 km^2, dawniej zaś wypadało ok. 70 km^2, współczynnik więc „zwartości" terytorium poprawił się o 57%.

Pod względem politycznym za-

szły również duże zmiany, o czym świadczy następujące zestawienie: w 1938 r. Polska miała 7 sąsiadów, obecnie ma ich tylko trzech.

Granice Polski	w 1938 r.			w 1946 r.		
Razem	5.529	km	100%	3.560	km	100%
z: Niemcami	1.912	„	34.5%	426	„	12.0%
ZSRR	1.412	„	25.5%	1.292	„	36.2%
Czechosłowacją	984	„	17.8%	1.346	„	37.8%
Litwą	507	„	9.2%	—	„	—
Rumunią	347	„	6.3%	—	„	—
Gdańskiem	121	„	2.2%	—	„	—
Łotwą	106	„	2.0%	—	„	—
morska	140	„	2.5%	496	„	14.0%

Z tabeli wynika, iż granica z Niemcami zmniejszyła się ok. 4.5 razy, natomiast granica morska wzrosła 5.5 razy. Granice obecne mają w dużej mierze charakter granic naturalnych. Długości poszczególnych granic są następujące:

morskie	523	km	14.7%
rzeczne	980	„	27.6%
górskie	1.203	„	34.5%
sztuczne	860	„	24.2%

Należy więc stwierdzić, że obecne granice Polski są lepsze niż były w 1938 r., ponieważ: 1) są znacznie krótsze, 2) szczególnie krótka jest granica z Niemcami, 3) znacznie dłuższa niż poprzednio jest granica morska, 4) stosunkowo duży odcinek (34.5%) wypada na granice górskie.

Kurator Witold Wyspiański

Człowiek myśli i czynu

Kurator Wyspiański nie żyje. Z szeregów inteligencji socjalistycznej Krakowa ubył znowu wybitny jej przedstawiciel. Niedawno żegnaliśmy dra Staronkę, autora pięknej książki filozoficznej: „Sens istnienia", a teraz opuszcza nas prof. Wyspiański, autor filozoficzno-przyrodniczej pracy: „O wszechświecie".

W. Wyspiański, bratanek St. Wyspiańskiego, był przede wszystkim człowiekiem myśli. Jego wszechstronna działalność oświatowa i naukowa wynikała z szerokich jego horyzontów intelektualnych, co stanowiło tak znamienną cechę tego człowieka. Był redaktorem czasopisma „Wszechświat", organu najstarszej w Polsce organizacji przyrodników, Towarzystwa im. Kopernika, wiceprezesem T. U. R-u, kierownikiem wznowionego z jego inicjatywy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, prezesem Związku Wolnej Myśli, członkiem Związku Esperantystów — by tylko wyliczyć najważniejsze z funkcji, które piastował.

Był socjalistą. Wyszedł z szeregów Polskiej Partii Socjalistycznej i jako socjalista, piastując stanowisko przewodniczącego konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, organizował masy do walki o wyzwolenie polityczne i społeczne. Po wyzwoleniu Krakowa Wyspiański, z zawodu pedagog, obejmuje stanowisko kuratora i rozpoczyna pracę nad przebudową systemu szkolnego w duchu ideałów demokracji i socjalizmu.

W swoim przemówieniu radiowym „O demokratyczne fundamenty szk[illegible] polskiej" Wyspiański powiedział: Umęczona ludzkość popełniłaby najcięższy błąd, gdyby nie wyciągnęła nauki z obecnej rzeczywistości i nie przystąpiła do przebudowy świata. Tę zaś należy rozpocząć na terenie wychowania".

Wyspiański na swoim skromnym odcinku pracy rozpoczął ją. Rozszerza poważnie skalę środków pedagogicznych: organizuje pierwszy w Polsce szkolny teatr rapsodyczny, rozwija dział umuzykalnienia młodzieży, inicjuje w szkołach pogadanki wychowawczo-społeczne — wszystko w tym celu, aby rozbudzonej duchowo młodzieży, bałamuconej przez wsteczne wpływy wychowawcze, ułatwić znalezienie drogi do wielkich ideałów socjalistycznego humanizmu.

Mimo nawału prac na stanowisku kuratora nie zrywa łączności z ruchami społecznymi. Pracuje politycznie jako ceniony prelegent informacji i propagandy, w Związku Wolnej Myśli wygłasza odczyty o „reformie wychowania moralnego" i bierze czynny udział w pracach oświatowych Związków Zawodowych, organizując międzyzwiązkowy Teatr Robotniczy.

W kołach części inteligencji krakowskiej, zarażonej jezuickim obskurantyzmem i poddającej się dyktaturze klerykalnej ciemnoty, kurator Wyspiański nie był popularny. Ale masy robotnicze widziały w nim swego duchowego przywódcę i dały temu wyraz w hołdzie złożonym Wyspiańskiemu w Domu Górników, skąd wyszedł manifestacyjny pogrzeb w dn. 5 grudnia.

Wyspiański nie żyje, ale pamięć o nim będzie towarzyszyć tym, którzy jego dzieło pragną kontynuować.

Adam Pawłowicz

To nie może trwać dłużej!

O kolejnictwie naszym mówi się i pisze ostatnio dużo. To bezsprzecznie największa nasza bolączka i jeśli położenia nie poprawimy w czasie najkrótszym, grożą nam katastrofalne skutki. Na okoliczność tę zwracają uwagę prezydent Bierut, minister Minc, przedstawiciele stronnictw politycznych i cała niemal prasa. Uważam, że taka mobilizacja całej opinii społecznej jest konieczna i pożyteczna. Zagadnienie jest skomplikowane i powinno być wszechstronnie oświetlone. Chcemy dziś dodać kilka myśli i rozważań nad możliwością naprawy. Otóż ustalmy fakty:

1) Przed wojną kolejnictwo nasze było wzorowe, zarówno pod względem stanu taboru, urządzeń kolejowych, służby i obsługi kolejowej, szybkości ruchu i punktualności. Kolejarze zorganizowani w swoim Związku zawodowym, świecili przykładem sumienności, patriotyzmu i klasowego uświadomienia.

2) w czasie okupacji kolejarze zmuszeni do pracy dla wroga w strasznych, niewolniczych warunkach, o głodzie i chłodzie, szukali zarobków na drodze nielegalnej i to w owym czasie można było zrozumieć.

3) Wskutek działań wojennych i przemarszów wojsk znaczna część taboru, mostów i urządzeń kolejowych uległy zniszczeniu: Zamiast 160.000 wagonów towarowych mamy obecnie około 110.000 wagonów. Pozostały tabor kolejowy jest w znacznej mierze uszkodzony i często niezdatny do użytku. Przykład charakterystyczny: Na 300 parowozów w dyrekcji krakowskiej, zaledwie 136 jest zdatnych do użytku. Warsztaty kolejowe dla naprawy taboru w znacznej mierze zniszczone doszczętnie, np. warsztaty w Tarnowie i Nowym Sączu. Pewne trudności powstały niewątpliwie wskutek podwójnej administracji oraz wskutek niejednolitości torów.

4) Warunki materialne, w jakich obecnie pracują kolejarze są ciężkie, pensje niskie, zaopatrzenie niedostateczne.

To by były fakty, których nie można pominąć przy ocenie warunków pracy naszych kolejarzy.

Mimo jednak zniesienia podwójnej administracji, mimo powiększenia liczby zatrudnionych kolejarzy, mimo podniesienia gospodarczego wszystkich niemal gałęzi przemysłu, mimo wzorowej pracy naszych górników i innych robotników wcale nie lepiej aprowizowanych od kolejarzy, koleje pracują źle! Ba! najgorzej ze wszystkich innych części naszego organizmu gospodarczego.

Oto znowu fakty:

1) Transporty są przetrzymywane na stacjach ,lub pod sygnałami bez potrzeby, lub z błahych powodów. Nikt nie dba, aby je na czas rozładowywać. A równocześnie z braku wagonów ,fabryki nie wysyłają towarów, węgiel wydobywany z takim poświęceniem, zapala się na hałdach, świadczenia rzeczowe nie docierają do miejsca przeznaczenia. Ziemniaki marzną i gniją na miejscach zsypu. Stoją tygodniami na ślepych torach pociągi z otwartymi wagonami z repatriantami, nie mogącymi się doczekać dalszej jazdy. — Giną przesyłki, ba całe wagony otwarte, lub kryte. Wskutek niedowiezienia węgla stają fabryki. W połowie listopada nie można było na czas dowieźć ropy naftowej do rafinerii w Glinniku i Jedliczu, co spowodowało zastanowienie ruchu fabrycznego i wskutek tego wstrzymanie produkcji benzyny, która jest na wagę złota. Powstaje błędne koło! Katowicka dyrekcja nie załadowała dosyć węgla dla parowozów Podkarpackiej linii kolejowej, zamiast 900 ton dziennie tylko 400 ton, a skutek: jeszcze dalsze ograniczenie ruchu kolejowego. Zamiast 16 par pociągów dziennie, puszcza się tylko 6 par!! I to naturalnie znowu odbija się na całym społeczeństwie. (To tylko kilka przykładów z ostatnich dni). Prawie w każdej gałęzi przemysłu tylko słyszysz: „Nie nadchodzi węgiel", albo „nie możemy dowieźć surowca", albo też czasem „nie możemy pracować, bo mamy składy pełne, a nie ma wagonów na wysyłkę". Wskutek złego stanu kolejnictwa szwankuje zaopatrywanie w węgiel i ziemniaki. Także wieś nie dostaje węgla.

2) Równocześnie na kolei przekupstwo i łapownictwo kwitnie. Posmarujesz dobrze, to pojedziesz, to i wagon się znajdzie i transport ruszy. Jak wyraził się jeden z dyrektorów Zjednoczeń przemysłowych, „przy należytym podejściu do pracowników kolejowych, można z rzeczy niemożliwych uczynić możliwe".

3) Brak wagonów i parowozów, a równocześnie na fabryce lokomotyw w Chrzanowie stoi kilka tygodni 8 gotowych, nowiuteńkich, względnie odremontowanych parowozów dla dyrekcji łódzkiej, krakowskiej i gdańskiej i nikt ich nie odbiera. Parowozy te się musi opalać i przesuwać z miejsca na miejsce, bo przeszkadzają.

Oto kilka ponurych faktów. Mimo, że ponure, trzeba, aby społeczeństwo (a kolejarze przede wszystkim), o nich pomyślało. Nie możemy jednak poprzestać na konstatowaniu faktów, tylko szukać sposobów wyjścia z tego ślepego toru, w jakim znalazło się kolejnictwo. Przekonani jesteśmy, że większość kolejarzy jest zdrowa moralnie i tylko parszywe owce, dotychczas bezkarnie pasożytują na organizmie społecznym. Dlatego sami kolejarze przede wszystkim powinni zabrać głos i pomagać w wytępieniu zła. Nam wydaje się niesłusznym sposób wyjścia „znaleziony" przez niektóre polskie Zjednoczenia przemysłowe i inne organizacje. Oto niektóre z nich aprowidują kolejarzy własnym kosztem, względnie wypłacają specjalne premie w pieniądzach i naturze za usprawnienie ich transportów, czyli forytowanie ich przesyłek. Jest to tylko inna forma przekupstwa, z wszystkimi ujemnymi stronami tegoż, a w szczególności tą, że kolejarze tym bardziej opieszale będą się odnosili do innych przesyłek, za które nikt nie daje premii, choćby to były przesyłki wyjątkowo ważne.

Nam wydaje się raczej inna droga bardziej celowa, a mianowicie:

1) Radykalna poprawa warunków materialnych kolejarzy z wypłatą porządnych premii przez państwo, tylko tym kolejarzom, którzy swoją służbę wykonują rzeczywiście wzorowo i sumiennie i wypełniają z nadwyżką przepisane normy. (Na tę drogę zaczęło już wchodzić Ministerstwo Komunikacji, podwyższając pensje kolejarzom, zaopatrując ich w artykuły przemysłowe i spożywcze, wydając im specjalne przydziały nafty, ubrań i ziemniaków oraz specjalne kartki żywnościowe „MK").

2) Ustalenie szczegółowych norm na wszystkie ważne służby, a przede wszystkim na postój pociągów i wagonów, naprawę i usunięcie uszkodzeń, na utrzymanie taboru, toru i urządzeń itd.

3) Wprowadzenie dokładnej i ścisłej kontroli nad wykonaniem norm i przepisów. Kontrolerzy powinni być wynagradzani specjalnie za wykrycie każdego nadużycia.

4) Prowadzenie systematycznej akcji uświadamiającej wśród ogółu kolejarzy i publiczne ogłaszanie nazwisk najlepszych zespołów i jednostek.

4) Surowe ściganie i karanie naruszycieli i przestępców, łapowników i sabotażystów. Traktowanie przestępstw na kolejach na równi ze zbrodniami przeciw państwu. Sądzimy, że rządowa „Komisja specjalna dla usprawnienia transportu kolejowego" w ten sposób jak najszybciej potrafi położyć kres dotychczasowemu stanowi rzeczy na kolejach, który przynosi wstyd kolejarskiej tradycji.

L. Orwid.

Problem dziecka w powojennej Polsce

(Odczyt wygłoszony przed mikrofonem rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie z okazji „Tygodnia Dziecka" w dn. 4. XII. 1945 r.

Ilekroć myślę o naszej powojennej rzeczywistości, wyłania się z pamięci owa wzruszająca scena z „Tęczy": Oto z uciemiężonej wsi odeszli niemieccy najeźdźcy. Gromada powstaje do nowego życia. Po zawziętym milczeniu i okresie żałoby, po miesiącach niedoli i krzywd, wieś żywiołowo zaśpiewała. Zrywa się i płynie hen, na dalekie równiny „swojacka" wsiowa, płynąca od serca, wolna pieśń — pieśń życia, ziemi, słońca... Równocześnie — już w ten pierwszy dzień — zaczyna się pośpieszne i jakieś szalone uprzątanie śladów tak niedawnej przeszłości: usuwanie gruzów, wyrzucanie obcego brudu, obcych rupieci, zmywanie niemieckiej „juchy", generalne szorowanie, powszechne bielenie ścian w izbach i chatach.

Nie tylko młodzież, która — nareszcie! — może już, jak dawniej, się śmiać i śpiewać, ale nawet stare, umęczone baby, resztkami sił przystąpiły do generalnego sprzątania, aby — jak mówi autorka — zanim jeszcze wieczór zapadnie, już śladu nie było okrutnej niewoli...

— „Żeby śladu nie było"...

Pod tym hasłem właściwie przystąpiliśmy w odrodzonej Ojczyźnie do „generalnego remontu" naszego wspólnego domu.

To, co teraz czynimy, jest właśnie przede wszystkim usuwaniem śladów niedawnej niewoli i wszelkiego zła, które niewola zostawiła.

II.

Głębokie, wybitnie negatywne ślady zostawiła wojna w każdej dziedzinie naszego życia. Niektóre z nich już usunięto, inne usunie wciąż płynący naprzód nurt życia i głęboko sięgający proces nie tylko odbudowy lecz i przebudowy społecznej Państwa. Jeżeli jednak tempo tego procesu w dziedzinie np. ekonomicznej lub ustrojowej w ogólności zależne jest nie tylko od obiektywnych warunków zewnętrznych, lecz i od nas samych, od naszej zdolności i woli organizowania nowych form życia zbiorowego, to w dziedzinie duchowej, w zakresie spraw kultury narodowej sprawa regeneracji i postępu jest bardziej skomplikowana!

A już niezwykle poważne, jeżeli nie tragiczne, jest pokłosie wojny w specyficznym świecie życia dziecięcego i młodzieżowego.

Już tylko sam ilościowy stan zniszczeń jest zastraszający. Biologicznie — przez śmierć, głód, poniewierkę tych „dzieci wojny", które uległy zagładzie — straty są nie do powetowania. Ponadto: większa część tej społeczności dziecięcej, która szczęśliwie ocalała z pożaru wojny, nosi w sobie wieczne niebezpieczeństwo zagłady. Bo choć wojna już minęła i ustały działania wojenne, nie wstrzymały niszczycielskiej działalności np. bakcyle gruźlicy. Nie trzeba być pediatrą lub znawcą medycyny społecznej, by zrozumieć, jak są i długo jeszcze będą groźne wyniki biologiczne, otrzymane przez bezpośrednie lub pośrednie oddziaływanie okresu wojny na biologię świata dziecięcego.

Ale zagadnienie wpływu wojny na teraźniejszość i przyszłość młodego pokolenia nie ogranicza się tylko do tego. Centralnym zagadnieniem, wobec którego bledną wszystkie inne bolączki i nieszczęścia, jest wpływ wojny na kształtowanie się psychiki dziecka, które wyszło cało z odmętów wojennych.

III.

Staje przed mokni oczyma obraz nie dawno widziany:

Gromada dzieci bawi się na dziedzińcu. Bawi się beztrosko, cicho, przyjemnie. Jest w tej gromadzie chłopczyk z wyglądu najmłodszy — i chociaż fizycznie robi wrażenie słabszego, jest jakoś bardziej energiczny, nawet agresywny i apodyktyczny. Zdradza to ruchami rąk, siłą głosu. I on to właśnie — ten mały, bardzo miły zresztą brzdąc, w pewnym momencie zaczyna bacikiem walić po prostu po głowach swych kolegów. Krzyczy, pieni się teraz ze złości. Grozi, bije i wciąż tylko batem wywija. Nie wiem o co mu poszło, ale tom wyraźnie słyszał i tego już chyba nigdy nie zapomnę: malec wrzeszczy:

— „Bo ja jestem „capo"! — tak „capo"! — dosłownie „capo") „I wy musicie mnie słuchać!"...

Oczekuję reakcji otoczenia. Niestety. Dzieci — nawet te starsze — jakoś złowrogo tylko patrzą na szalejącego brzdąca, ponuro... bezradnie. Po tym uciekają, zabierając taczki, szpadelki, tyczki i inne zabawki.

Z małym „capo" nie rozmawiałem. Jakoś zawstydzony i przygnębiony drapnął gdzieś także...

Ale został mi w pamięci. Długo jeszcze po tym medytowałem:

Zabawa dziecka powojennego... Zabawki...

Przypomniałem sobie wszelkie kiedyś wyuczone teorie „zabaw", wspomniałem: Schillera, poetę, który idealizując (jak to poeta) zabawę, twierdził, że ona wynika z nadmiaru energii i jest niejako odpoczynkiem, wytchnieniem. — Przypomniałem sobie również, Stanlay Halla, który twierdził, że w zabawie dziecka objawia się atawistycznie przeszłość dawnych pokoleń, przypomniały się teraz teorie Groosa i Adlera — o t. zw. osobowości dziecka, jaźni, o zabawie jako środku kształcenia i przygotowywania organizmu do przyszłego życia.

I miałem w uszach słowa malca: Ja jestem „capo" — „capo" — „capo"...

Tak, tak — szanowni słuchacze — radzę uważnie przypatrywać się zabawom dziecka powojennego.

IV.

A jednak...

Sprawa nie jest zupełnie katastrofalna.

Dziwne bowiem są paradoksy życia.

Wojna, okupacja, niewola — po za ciosami, które tak licznie wymierzała w samą pierś i w samo dno duszy dziecka, równocześnie niejako uzbrajała dziecko — ze sfer najuboższych przede wszystkim — w broń potrzebną do odparowywania niebezpieczeństw jego wieku. Brutalnie i ustawicznie dawała dziecku niezliczoną ilość lekcyj samodzielności, ostrości myślenia i stanowczości decyzji — cechy tak niezbędne w późniejszym życiu.

A ponad to zaszło jeszcze coś ważniejszego.

Przez 5 z górą lat po przez miasta i wsie polskie hulał szatan

Czy nas oszukają i tym razem?

(C. d. ze str. 1-ej)

nym wpływem. Ale niemniej wrogowie ludu nie przestali działać i dla tego musimy być czujni.

Aby pokrzyżować plany reakcji i wydrzeć jej z rąk ostatni jej atut: wybory — Polska Partia Socjalistyczna wystąpiła z inicjatywą stworzenia zjednoczonego bloku wyborczego, pójścia do wyborów z frontem zjednoczonej demokracji. PPS jako najstarsza dziś partia proletariacka ma za sobą duże doświadczenie walki i błędów, których nie wolno powtarzać. I dlatego rozumie, że w okresie, kiedy waży się sprawa utrwalenia zdobyczy demokratycznych, kiedy wszystkie szczerze demokratyczne partie łączy chęć obrony przed zakusami reakcji, musi ustać rywalizacja międzypartyjna i zwykłe międzypartyjne rozgrywki. Stronnictwa robotnicze, ludowe i demokratycznej inteligencji nie pozwolą reakcji wbić w swoje szeregi klin niezgody i wytrącą w ten sposób ostatni atut i sparaliżują ostatnią nadzieję rodzimej reakcji: wybory, uczyniwszy je polem nowego swego zwycięstwa. Podobnie jak ludy zachodnie zdamy egzamin dalekowidztwa politycznego: nie oszukają nas tym razem ci, którzy żerowali na naszej łatwowierności przez wieki. (mg)

Zarządzenie Wojewody Krakowskiego

z dnia 28 listopada 1945 r. Nr. AA. III/I/3/45 w sprawie zwalczania spekulacji wojennej.

Stwierdzono na terenie województwa krakowskiego, że kupcy i przedsiębiorcy nie przestrzegają przepisów dotyczących ujawnienia cen artykułów pierwszej potrzeby, oraz ciągną nadmierne zyski ze sprzedaży tych artykułów. — Postępowanie takie dezorganizuje życie gospodarcze i przynosi szkody szerokim warstwom ludności pracującej.

Dla zapobieżenia skutkom tego stanu rzeczy i umożliwienia wykonywania kontroli nad wypiekiem chleba w myśl art 10 dekretu P. K. W. N. z dnia 25. 10. 1944 r. o zwalczaniu spekulacji wojennej (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 49) — zmienionego częściowo dekretem P. K. W. N. z dnia 20. 11. 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr. 12, poz. 63) zarządzam co następuje:

Wszyscy właściciele, dzierżawcy i kierownicy piekarń na terenie województwa krakowskiego zobowiązani są wszelkie pieczywo o wadze powyżej 100 gramów, przeznaczone tak do sprzedaży na karty żywnościowe, jak i do wolnego handlu — zaopatrzyć w nalepki określające:

a) nazwę piekarni z jej dokładnym adresem,

b) gatunek i wagę pieczywa.

Termin wykonania niniejszego zarządzenia ustalam na 10 grudnia 1945 r.

Po tym terminie starostwa powiatowe, a w miastach wydzielonych zarządy miejskie przeprowadzą w asyście milicji obywatelskiej kontrolę, przy czym na zasadzie art. 11 wymienionego dekretu P. K. W. N. niezależnie od dalszych sankcyj karnych w stosunku do właściciela, dzierżawcy lub kierownika piekarni — pieczywo niezaopatrzone w nalepki ulegnie konfiskacie.

Przypominam przy tej sposobności, że w myśl art. 6 wyżej cytowanego dekretu P. K. W. N. — wszyscy posiadacze składów, sklepów, restauracyj, cukierni i w ogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw sprzedaży przedmiotów powszechnego użytku — obowiązani są wywiesić w lokalach tych przedsiębiorstw cenniki wyszczególniające oferowywane przez nich przedmioty oraz ceny, a nadto ujawnić ceny bezpośrednio na odnośnych artykułach.

Cenniki winni być wywieszone w miejscu widocznym i dostępnym dla każdego nabywcy wzgl. spożywcy i zawierać oprócz wyszczególnienia towarów i cen — firmę i nazwisko posiadacza przedsiębiorstwa, jego adres oraz datę sporządzenia cennika. — Ceny winny być zgodne z cenami faktycznie pobieranymi, a ich kalkulacja opierać się winna na zarządzeniu Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 11. 5. 1945 r. w sprawie ustalenia maksymalnej skali zarobkowej dla detalisty.

W związku z powyższym wszystkie wyżej określone przedsiębiorstwa obowiązane są posiadać faktury (rachunki) na wszelkie nabywane przez przedsiębiorstwo przedmioty powszechnego użytku.

Handel wykonywany poza miejscami wyznaczonymi do tego przez właściwą władzę i w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami — jest zakazany.

Winni wykroczeń przeciwko powołanym przepisom — karani będą po myśli art. 11. cytowanego dekretu P. K. W. N. przez powiatowe władze administracji ogólnej karą aresztu do 6-ciu miesięcy i grzywną do 500.000 zł. lub jedną z tych kar — o ile czyn nie jest zagrożony karą surowszą.

Ponadto orzec można przepadek przedmiotów lub narzędzi, których przestępstwo dotyczy.

Odnośne orzeczenia karno-administracyjne są natychmiast wykonalne.

WOJEWODA
w z.
(inż. B. Kulesza)
Wicewojewoda

PAP.

w mundurze niemieckim, paląc, grabiąc, niszcząc; siał śmierć i deprawował moralnie otoczenie. Ale równocześnie każdy akt terroru pobudzał do kontrakcji, zapalał do odwetu, wzniecał pożar walki ze złem i nakłaniał do ofiarnych zmagań ciemiężonych nie tylko z materialnie silniejszym, lecz duchowo bezwartościowym ciemiężcą. Wszystko widzące oczy dziecka widziały nie tylko zło, lecz widziały szamotanie się dobra ze złem, wszystko przyjmujące serca dziecięcie nie tylko chłonęły brud, lecz i piękno walki z nim.

Szedł bowiem przez te lata po przez kraj nie tylko wicher zniszczenia, lecz prąd zespalający, prąd budzący do walki z nim. — Rozwijał się i rósł w tych latach coraz bardziej powszechny instynkt samoobrony, a wraz z nim — ujawniał się coraz bardziej instynkt solidarności, a w szczególnie ważnych okresach — ofiarnej bezinteresowności.

Jeszcze dziś nie jesteśmy w stanie stwierdzić, ile to ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy w dziele walki o wolność — było udziałem młodzieży — często dosłownie — dzieci. Na tym właśnie — jedynym wprawdzie, — lecz jakże twórczym elemencie moralnym, wyniesionym z oparów wojny przez ocalałe dziecię — elemencie bohaterstwa, ideowości, bezinteresowności w służbie ogółu — nasi opiekunowie, wychowawcy i wychowawczynie nie tylko mogą, lecz powinni budować program pracy w dziedzinie regeneracji młodego, potrzebującego opieki pokolenia.

V.

Powstaje pytanie: czy zdołają wykonać to niesłychanie ważne zadanie?

Niezawodnie — pozostawieni sami sobie: nie zrobią dużo. Główny ciężar obowiązku ciąży na Państwie — na jego organach rządowych i samorządowych. Państwo ma ustalić ogólny charakter akcji opieki nad dzieckiem, tej pomocy potrzebującym (a któreż to szczęśliwe dziecko wobec fatalnych skutków wojny pomocy nie potrzebuje?). To ono określa treść i metodę działania, dostarczając również większość potrzebnych środków materialnych. Państwo w ten sposób staje się mózgiem akcji i jej promotorem. Ale tylko tym! Sercem i duszą wszakże całej akcji winno stać się całe społeczeństwo dorosłych. Nigdy, a szczególnie teraz — w wyniku dewastacji wojennej — Państwo, choćby nie wiedzieć jak silne — nie będzie w stanie bez moralnego i materialnego oparcia o skoordynowaną akcję społeczną — sprostać wszystkim zadaniom, tym bardziej. Idą na cele opieki społecznej ze Skarbu Państwa duże miliony, biorą w państwowej tej akcji udział ludzie o wielkim zapale i najlepszych chęciach — ale i to wszystko nic nie znaczy wobec braku ludzi do współpracy, tudzież dodatkowych środków materialnych.

I są też na szczęście w Polsce ludzie o światłych umysłach i sercach gorących, którzy w organizacjach opieki dobrowolnej dużo działają i dużo zdziałali. Tylko że trzeba im pomóc. Trzeba ich w tej pracy wesprzeć. Bo ludzi do pracy trzeba legionu, a środków wielokrotnie więcej.

Do pracy więc, Obywatele!!!

Do wytężonej harmonijnej współpracy — w imię głosu serca i wskazań rozumu!

Niech w wyniku „Tygodnia Dziecka" nastąpi scementowanie rozproszkowanych jeszcze wysiłków Państwa i Społeczeństwa w dziedzinie opieki nad dotkniętym przez wojnę dzieckiem — „dzieckiem", czyli „małym człowiekiem", czyli dorosłym, czyli jutrzejszym obywatelem własnej społeczności, czyli podstawową komórką społeczności wszechludzkiej.

TADEUSZ LESZCZYŃSKI

Tydzień w prasie

STOLICE EUROPY

Londyn: „Bez kartek można kupić w Londynie tylko wyroby galanteryjne po bardzo wygórowanych cenach, jak na przykład: wieczne pióro kosztuje 5 funtów szterlingów, to znaczy około 4 tysięcy zł. Puderniczka półtora funta, tzn. 1.200 zł. Tego rodzaju przedmioty w tej samej jakości można kupić w Łodzi po cenach wielokrotnie niższych.

Bez kartek można kupić tylko ryby, chleb i kakao. W restauracjach kartki nie obowiązują, lecz rachunek nie może być większy dla jednej osoby, jak 5 szylingów. Za ustaloną cenę, wynoszącą mniej więcej około 400 zł., można dostać bardzo, a to bardzo skromny obiad.

Życie szarego człowieka w Anglii jest ciężkie, przeciętne zarobki wynoszą od 10 do 15 funtów miesięcznie. Koszty najskromniejszego utrzymania w Londynie wynoszą mimum 14 funtów. Bilet do kina kosztuje od 6 do 10 szylingów, czyli około 400 do 500 zł. Biletów teatralnych nie można w ogóle kupić bez wielogodzinnego stania w ogonkach.

Filmów wojennych i antyniemieckich nie ma zupełnie. W dodatkach filmowych pokazuje się zniszczone niemieckie miasta i budzących litość „biednych" Niemców, którzy z ochotą i entuzjazmem współpracują z angielskimi władzami okupacyjnymi".

Paryż: „Stopa życiowa robotnika jest niezbyt wysoka. Przeciętne płace wynoszą od 23—40 franków na godzinę. Kobiety zarabiają mniej, bo tylko 19 franków na godzinę. Przydziałów nie ma niemal żadnych, a kupić cokolwiek jest bardzo ciężko. Na wolnym rynku ceny są fantastyczne: 1 kg masła kosztuje 900 franków, a męskie ubranie najlichsze 10 tysięcy fr. Nie wyobrażajcie sobie, że nawet w tej cenie można kupić z łatwością. Nawet na czarnym rynku brak towarów.

Ostatnio łatwiej niż przedtem można kupować mięso, ale nie wielu to cieszy, chodzi bowiem o to, że rolnicy nie mają paszy i dla tego masowo biją bydło.

Związki zawodowe mobilizują robotników do ciągłego podnoszenia produkcji. I mamy wyniki tej walki. Produkcja stale się podnosi. I my, tak jak i wy, rozumiemy, że jest to jedyna droga do polepszenia dobrobytu mas. Jeśli chodzi o wydobycie węgla, to już osiągnęliśmy stan przedwojenny. Bardzo dobre wyniki są ostatnio w przemyśle metalowym i lotniczym. Stan transportu ostatnio wydatnie się poprawił".

Warszawa: „Ręczna centrala telefoniczna dawała chleb 24 telefonistkom i paru felietonistom, którzy utrzymywali się z pisania złośliwości na jej temat.

Patrząc obecnie na cuda centrali automatycznej, na niesłychanie precyzyjne urządzenia i przyrządy, na szukacze i wyrabiacze numerów, przypominające wyglądem mechanizmy zegarów czy nowoczesnych zmieniaczy patefonowych, na wielkie ilości przeróżnych drobniutkich części — trudno uwierzyć, że przed 10-ma miesiącami wszystko to leżało rozmontowane i „zmagazynowane" w śniegu na podwórzu.

Bo centrala została wskrzeszona w zasadzie z własnych części.

W dziedzinie aprowizacji nie domagania są i niestety będą — choćby z tego względu, że nie posiadamy dostatecznej ilości niezbędnych artykułów. Dlatego też, aby sprostać zadaniom, należy podwoić wysiłki.

Najważniejszą zmianą, jaką należy przeprowadzić, jest konieczność zmiany sytuacji Resortu Zaopatrzenia, który winien być aktywnym organizatorem zaopatrzenia stolicy, pokonywać trudności techniczne, transportowe itp."

(Głos Robotniczy, Rzeczpospolita)

Teatr Miejski im. Słowackiego.

„Król" Fleursa i Cavailleta

Recenzja teatralna powinna zasadniczo mówić o inscenizacji[1]), a nie o utworze. W tym wypadku jednak narzuca się konieczność mówienia o utworze, tak wielkie wiąże się z nim ciekawych kwestji. Ostatnia premiera teatru Miejskiego była bowiem ilustracją stosunków teatralnych, tak plastyczną, że o nich nie wypada milczeć.

Sztuki francuskie były uprzywilejowane w repertuarze polskich teatrów przed wojną, tak dalece, że zawalały całkowicie nasz repertuar. „Dawały — jak mówiono — kasę". Trafiały się wprawdzie częste wypadki, że kasy nie dawały, ale to nie odstręczało kierowników teatrów, którzy równocześnie byli bardzo płochliwi w stosunku do sztuk polskich. Nie tu miejsce na to, aby wyczerpać przyczyny, dla których bardziej pobłażliwie, a nawet przychylnie traktowano w Polsce sztuki francuskie ,niż polskie. Chcemy z nich tylko wyłowić najważniejsze:

1) Sztuki francuskie leżały na linii polityki kulturalnej sanacji. Bawiły publiczność tak dalece, że oduczyła się myślenia. Uczyła się za to lekkiego traktowania problemów poważnych, uczyła zabawy w czasach, bynajmniej nie zabawnych. Francuskie sztuki spełniały przed wojną rolę dymnej zasłony przed niebezpieczeństwem faszystowskim wewnątrz kraju. Naród roześmiany, rozbawiony i cudownie do ostatniej chwili lekkomyślny, znalazł się od razu w samym jądrże zagłady.

2) Sztuki francuskie nie wymagają dużego wysiłku ani ze strony aktorów, ani reżyserji. Duży wybór i wyrobiona marka sprawiają, że oszczędzany jest trud i odpowiedzialność kierownictwa. Dlatego stanowią ulubioną pozycję.

Wreszcie 3) zahaczają o naszą szlachecką tradycję kulturalną i harmonizują ze smakiem publiczności, zamiłowanej w tej tradycji z pochodzenia, lub ze snobizmu.

Wszystkie te powody nie wprowadziły na naszą scenę dobrej sztuki francuskiej. Ta natrafiała już na zastrzeżenia i opory. Sztampowe komedie, bezpretensjonalne intryżki i niewybredny, ostry dowcip — oto, co otworzyło wielu utworom drogę do naszej sceny.

Niemcy, wyrobiwszy sobię na podstawie naszego przedwojennego repertuaru pojęcie o potrzebach polskiej publiczności, kontynuowali teatralną politykę sanacyjną, która odpowiadała ich celowi. Aktorzy, którzy w okresie okupacji grali i tym samym „pomagali okupantowi w ogłupianiu narodu", nie robili nic innego, niż za czasów sanacyjnych: podtrzymywali obywatelskie zaślepienie i niedorozwój kulturalny.

Z wszystkiego tego musi sobie zdać sprawę kierownictwo nowego teatru w nowej Polsce. Nie wolno mu wstępować w ślady faszystowskiego rządu, ani jego politycznych przyjaciół. Nie po to bowiem cierpiało się w Berezie i Oświęcimiu, nie na to zwalczało się faszyzm rodzimy i obcy, aby jego polityka na polu kultury święciła stare triumfy.

Mógłby ktoś powiedzieć: sprawa jest błaha. Lub jak jeden z widzów: „Mocno już siedzi w siodle nasz rząd, jeśli cenzura puszcza takie rzeczy". Ale sprawa jest poważniejsza, jeśli się zważy, że na „takie rzeczy" idą ciężkie pieniądze — w okresie, kiedy ich nie ma za dużo. Że „takie rzeczy" wyczerpują nasz fundusz kulturalny, którego zadaniem jest odbudowa psychiki narodu.

Wystawienie „Króla" dowodzi, jak mało odbiegliśmy od kategorii przedwojennych pojęć o roli teatru, z tym jednakże, że teatr przedwojenny miał większe ambicje inscenizacyjne. Chyba na głuchej prowincji, nie dysponującej dobrymi siłami aktorskimi, ani czasem dla przygotowania przedstawienia, zdarza się widzieć tak niedbale grany utwór. Aktorzy po prostu kpią sobie z publiczności, zerkając na widownię, na suflera, czy choćby na cokolwiek, co nie ma nic wspólnego z wypowiadanymi słowami. Jeden aktor przerywa drugiemu w niewłaściwym miejscu, czym się wcale ten drugi nie przejmuje, kończąc przerwaną kwestję, równocześnie, czy nawet po przemówieniu partnera. Tylko dowcipy polityczne są podawane dokładnie, jakby z pewną dozą złośliwej satysfakcji, bo ostrze tych dowcipów zwraca się przeciw socjalistom i socjalizmowi i to się ogromnie podoba tej publiczności, którą dziś stać na kupno biletów do teatru. Potwierdza to równocześnie pogląd, wypowiedziany przy innej sposobności na rodzaj widzów, wypełniających krzesła teatrów.

Dla tej właśnie publiczności kilka wyjaśniających uwag. Socjalizm, przedstawiony w „Królu" to jest właśnie socjalizm, któremu partie socjalistyczne wypowiedziały zdecydowaną walkę. „Jest to pseudo-socjalizm, pod którego płaszczykiem wspaniale rozwija się kapitalizm, podobny do demokracji niemieckiej, która pie-

[1]) sposób wystawienia.

Kronika gospodarcza

500 większych i 100 mniejszych zakładów przemysłowych uruchomiono już na Dolnym Śląsku. Są one pod zarządem państwowym i zatrudniają 55.000 robotników. Prócz tego czynne są fabryki samorządowe i prywatne. Najlepiej uporządkowane stosunki są w kopalnictwie węglowym, które zatrudnia w 7 kopalniach 17.000 robotników i w przemyśle włókienniczym, w którego 235-ciu zakładach pracuje 20.000 robotników.

Produkcja zapałek znacznie przekroczyła poziom przedwojenny. Gdy przed wojną wszystkie fabryki zapałek wyrabiały 5 do 6 tysięcy skrzyń miesięcznie (skrzynia zawiera 5 tysięcy pudełek), to obecnie produkcja wynosi 8 tysięcy skrzyn. W takim stanie rzeczy można już nietylko pokryć całe zapotrzebowanie krajowe, ale podjąć starania o eksport. Ze wzrostu produkcji rząd wyciągnął właściwe wnioski i udostępnił zapałki wszystkim, wyjmując je spod reglamentacji, i ustalając cenę jednolitą — 1 zł. za pudełko. Przy tym zapałki można będzie nabywać w nieograniczonej ilości. Zaznaczyć należy, że dotychczas cena w pasku (wolnorynkowa) wynosiła od 5 do 8 zł. za pudełko zapałek. Zapałki są znakomitym przykładem tego, jak wzrost produkcji przyczynia się do obniżki ceny rynkowej i do rozluźnienia więzów reglamentacji.

W ramach umowy polsko-szwedzkiej otrzymaliśmy z Szwecji 27.000 ton rudy żelaznej, co równa się 27 procentom ilości, mającej nam być dostarczoną. Mamy jeszcze otrzymać znaczne ilości fluorytu (dodatku hutniczego), ferrofosforu, elektrod grafitowych oraz za 16 milionów koron szwedzkich sprzętu elektrycznego. Ponadto są w toku pertraktacje o przywóz rudy cynkowej z Szwecji. Z chwilą jednak uruchomienia kopalni „Nowy Orzeł Biały" w Bytomiu o zdolności produkcji ponad 30.000 ton miesięcznie będziemy samowystarczalni pod tym względem. Prócz tego otrzymujemy już obecnie od Szwecji około 30 do 40 wagonów-węglarek dziennie. Transport tych wagonów odbywa się na specjalnych statkach-promach, skąd wyładowuje się wagony bezpośrednio na szyny kolejowe na nabrzeżach. Węglarki te służą do wywozu węgla dla Szwecji. Węgla i koksu już wywieźliśmy do Szwecji 110.000 ton, prócz tego 2.000 ton cynku i 1000 ton bieli cynkowej.

Nasze zapasy węgla kamiennego, największego naszego bogactwa, ocenia się na 220 miliardów ton. Uwzględniając maksymalną zdolność wytwórczą naszych kopalń wystarczy nasz węgiel na przeszło 1000 lat. Przy tym wzięto pod uwagę jedynie węgiel, znajdujący się do głębokości 1500 m, a należy dodać, że dolna granica zasięgu formacji węglowej nie jest jeszcze dokładnie określona. Pod względem zasobów węgla zajmujemy pierwsze miejsce w Europie, gdyż angielskie zapasy ocenia się na 180 miliardów ton, niemieckie na 85 miliardów ton, a europejskiej części ZSRR na 60 miliardów ton.

Urząd do walki ze spekulacją i lichwą wojenną został połączony z głównym inspektoratem ochrony skarbowej dla sprawniejszego zwalczania szkodnictwa gospodarczego. Przy poszczególnych inspektoratach okręgowych będą komisje dla zwalczania zwyżki cen. Zadaniem komisji ma być przede wszystkim ustalenie dopuszczalnych cen rynkowych, ograniczenie zysku kupieckiego oraz służenie jako organ doradczy w sprawach walki z lichwą i spekulacją.

150 parowozów i 400 wagonów mamy otrzymać od UNRRA. Prócz tego trzy do czterech kompletnych urządzeń warsztatów kolejowych. Ta ostatnia pozycja jest szczególnie ważna, bo nasze warsztaty kolejowe są niemal zupełnie zniszczone, a koszt ich odbudowy jest bardzo wysoki. Tak np. odbudowa warsztatów kolejowych w Tarnowie ma kosztować 80 milj. złotych, a w Nowym Sączu 50 milj. zł.

Umowa o bezpośredniej komunikacji kolejowej została zawarta między Polską a ZSRR. Reguluje ona także komunikację między ZSRR i radziecką strefą komunikacyjną Niemiec. Ustalone zostały taryfy i warunki przewozu osób, bagażu i towarów, oraz sposób przeprowadzenia rozrachunków. Przyczyni się ta umowa do dalszego ożywienia wymiany towarowej i ruchu osobowego między obu krajami.

ZA WIELE SETEK MILIONÓW ZŁOTYCH przedwojennych przysłała nam już UNRRA najrozmaitszych towarów, niezbędnych dla nas. Między innymi otrzymaliśmy przeszło 7.000 ton towarów włókienniczych, ponad 3.300 ton używanej odzieży, prócz tego ok. 1.5 t. wełny surowej i 12.200 t. bawełny surowej, ponad 3.000 samochodów, 3.553 traktorów i 418 motocykli, 300 koni i ok. 700 sztuk bydła rogatego, ponad 3.100 t. maszyn rolniczych, 7.063 t. półfabrykatów i wiele jeszcze innych cennych materiałów, i to wszystko bezpłatnie. Tak spłaca świat dług wdzięczności wobec krajów, które poniosły wielkie ofiary w wojnie o zachowanie cywilizacji europejskiej.

POLSKI CEMENT W ILOŚCI 2200 ton wywieziono ostatnio do Leningradu, jako pierwszą partię w myśl umowy polsko-radzieckiej, która przewiduje eksport 70.000 ton cementu do ZSRR. W zamian za cement, którego mamy obecnie w nadmiarze, otrzymujemy ze Związku Radzieckiego towary konieczne nam, jak produkty naftowe, rudę żelazną itd.

NASZYMI WYROBAMI PRZEMYSŁU LUDOWEGO interesuje się Ameryka. Do Zakopanego nadeszły już zapytania w sprawie wywozu podhalańskich wyrobów przemysłu artystycznego do Ameryki. Sprawę tę organizuje krakowska Izba Przemysłowo-Handlowa.

RUSZYŁO JUŻ 10 WIELKICH CUKROWNI, 40 pozostałych zacznie pracę w najbliższych dniach. Buraki cukrowe podwozi kolej żelazna i 500 samochodów ciężarowych. Cukrownie mają dać w tym roku 220.000 ton cukru, czyli około 10 kg. na głowę ludności. Są trudności węglowe i na razie tylko 60 proc. potrzebnego węgla jest w zapasie.

NA ZIEMIACH ZACHODNICH przybyło nam 193 miast mających gazownie miejskie i 168 miast z wodociągami. W pozostałej części Polski 93 miast ma gaz i 187 wodociągi. Odczuwa się wielki brak fachowców gazowo-wodociągowych.

Z DAWNYCH 18 fabryk drożdży czynnych jest obecnie 9. Ich produkcja roczna wynosi 4000 ton wobec 7390 ton przedwojennych.

PRZEMYSŁ WĘGLOWY wykonał plan wydobycia węgla za październik. Wydobyto węgla około 3 miliony ton, czyli już prawie tyle, co przed wojną, kiedy miesięczne wydobycie wynosiło około 3.170.000 ton. Gorzej wygląda sprawa z załadunkiem, bo załadowano tylko 70 procent tego, co należało załadować. Wskutek złego funkcjonowania transportu kolejowego jest obawa, że zabraknie węgla, tak. że ministerstwo poleciło przemysłowi zastosować jak najdalej idące ograniczenia, bo tylko najważniejsze zakłady przemysłowe będą mogły być w pełni zaopatrzone w węgiel. Utworzono też komisję dla usprawnienia transportu i walki z nadużyciami, bo zdarzało się, że niesumienne jednostki wśród kolejarzy nie przepuszczały transportów dla wymuszenia łapówek.

---

lęgnowała i popierała rozwój faszyzmu. Dowcipy są mocno zdezaktualizowane i wydają się aktualne tylko tej publiczności, która przespała — bo znaczy przehandlowała — okres wojny ideowej i widzi świat dokładnie w tej szacie, w jakiej istniała sześć lat temu.

Dla tej właśnie publiczności dobry jest i „Król" i jego ograne sztampowe kawały i lekceważąca gra aktorów. Bo to jest część, która nie tylko chce się bawić i nie myśleć, ale równocześnie jest to część, którą zabawi lada co: humber, cyrk, błazeństwo, lub choćby... ostatnie przedstawienie.

Musi być pewna konsekwencja w postępowaniu naszego Ministerstwa Kultury i Sztuki i jego placówek. Albo przywraca się sanacyjną tradycję, po co w takim razie deklamacje o dźwiganiu kulturalnym? Albo — z deklamacją, czy bez — spełnia się rolę kulturalnego wychowawcy.

Lepiej wcale nie robić, niż źle robić. W polityce kulturalnej, która urabia charakter narodu musi istnieć poczucie odpowiedzialności równe temu, które istnieje w polityce, decydującej o losach narodu. Losy narodu są bowiem związane z jego charakterem. Jeśli teatr nie ma nic więcej do dania, lepiej go zamknąć, niż pozwolić, aby truł duszę narodu.

Grabowska Marcelina.

Recytacje Kazimiery Rychterówny

Program „Koncertu recytacyjnego" Kazimiery Rychterówny — dobór utworów, od Mickiewicza i Słowackiego począwszy, po przez Reymonta, Prusa i Wyspiańskiego sięgający aż do współczesnych: Jasnorzewskiej, Bąka, Przybosia i Swinarskiego — zapowiadał imprezę ciekawą i mogącą być prawdziwym artystycznym przeżyciem.

Tymczasem wrażenie najsilniejsze, dominujące, z tego wieczoru recytacyjnego — to rozczarowanie i do pewnego stopnia niesmak. To nie była recytacja — lecz nieudolna gra — a składa się na ten zarzut cały szereg przyczyn. Przede wszystkim głos: załamujący się, chrypliwy, z dużym „tremolando", zwłaszcza w partiach, gdzie recytatorka chciała podkreślić i uwydatnić wzruszenie i podniosły nastrój („Inwokacja" z „Pana Tadeusza" Mickiewicza, „Poeta i Natchnienie" Słowackiego, nie mówiąc już o „Fortepianie Chopina" Norwida, którego wyrecytowanie, jeśli można to określić w ten sposób, było „kiczem"). Dykcja również nienajlepsza, z uwydatnieniem, zupełnie niepotrzebnym zresztą — niektórych końcówek przez podniesienie głosu, co nadawało brzmienie cudzoziemskie, rażące. A przy tym gesty. Ciągłe, zupełnie zbyteczne używanie, a nawet nadużywanie gestów, bawienie się nimi, zrobienie z nich niejako części składowej recytacji, równie ważnej i nieodzownej, jak głos. Pomysł wprowadzenia do recytacji śpiewu („Dzwony krakowskie" Wyspiańskiego) jest po prostu operowaniem efektami i to efektami bardzo wątpliwego gatunku i wartości. — W recytacji głos powinien być czynnikiem dominującym, powinien sugerować słuchacza — reszta, t. j. gesty, albo nie powinny wogóle wchodzić w grę, albo powinny być używane niesłychanie dyskretnie — nadużywanie tych środków pomocniczych jest więcej, niż niebezpieczne. Np. „Tany na Jagusinem weselu" Reymonta — to nie była recytacja, lecz właśnie tany!

Prawdziwą niespodzianką była natomiast recytacja dwóch wierszy Juliana Przybosia: „U szczytu drogi" — wyrecytowany ze zrozumieniem i wchłonięciem w siebie treści, duża doza ekspresji (na szczęście mało gestów) i normalna dykcja. Drugi wiersz „Nie zasnę dziś" — niestety miał pewne niedociągnięcia w dykcji, był „zamazany". Jednak poza „Mięsożercami" Jasnorzewskiej i „Balladą" Zegadłowicza, były wiersze Przybosia najciekawszym i najlepszym punktem programu, jeśli chodzi o wykonanie.

Całość, pełna patosu i płaskich efektów, dała obraz, jak nie należy recytować. Tego rodzaju „koncert recytacyjny" być może zadowoli publiczność, przyzwyczajoną do łatwizn i efekciarstwa, lecz karmienie szerokich mas, spragnionych żywego słowa taką „sztuką" jest błędne i niewskazane. Piękna treść, źle podana, zatraca swą wartość i działanie jej jest zupełnie wypaczone.

emba.

Wznowienie działalności Polskiego Tow. Geograficznego w Krakowie

W ostatnim miesiącu odbyło się zebranie organizacyjne zarządu, następnie Walne Zebranie członków Krak. Oddziału. Oddział wznowił swą działalność; podjęto już akcję odczytów fachowych i popularnych. Członkowie P. T. G. brali udział w pracach nad ustaleniem granic Polski. Rozpoczęto druk nowego Tomu „Przeglądu Geograficznego".

Przygotowuje się program wycieczek, m. in. planuje się wycieczkę do Z. S. R. R. na wiosnę 1946 r., — w związku z 100-leciem Towarzystwa Geograficznego w Leningradzie.

Zarząd zaprasza do czynnej współpracy zarówno dawnych członków Oddziału, jak i sympatyków nauk geograficznych. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela sekretariat Pol. Tow. Geogr. ul. Grodzka 64, pokój nr 16. (Instytut Geograficzny U. J.), w soboty od godz. 11—1-szej.

Przekrój życia partyjnego

KRAKÓW

WIEC KOBIET. Dnia 2. 12. 45 r. odbył się w sali II-go Domu PPS przy ul. Krasińskiego 16 „Wiec Kobiet". Wiec zagaiła tow. Pietrusówna. Jako pierwsza przemawiała tow. Gołąbowa. Wygłosiła ona referat ogólno-polityczny, biorąc za punkt wyjścia hasło „nic bez nas". Na temat zadań kobiety w socjalizmie mówiła tow. Ciubowa Joanna. Tow. Ciepielowa Helena wygłosiła referat o moralności powojennej, kładąc specjalny nacisk na sprawę wychowania dziecka przez kobietę matkę, jako podstawowej rzeczy w walce o podniesienie poziomu powojennego społeczeństwa polskiego. Ostatnia z prelegentek kobiecych tow. Kosińska omówiła szeroką rolę kapitalizmu w Polsce oraz konieczność rozszerzenia ruchu spółdzielczego. Na zakończenie zabrali głos tow. Kowalczyk, przewodn. O. K. Z. Z., oraz tow. Dr. Drobner, którzy podkreślili w swych przemówieniach ścisłą łączność ruchu kobiecego z socjalizmem, wskazując na konieczność wejścia szerokich mas kobiet w aktywną pracę polityczną, która pozwoli im na zajęcie odpowiednich stanowisk w życiu społecznym. Po referatach otworzono dyskusję, w której głos zabierali tow. Słomnicka, ob. dr. Bogalska, ob. Kowalska i ob. Wyrobek. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono wiec.

— Dnia 28. 11. 45 r. odbyło się zebranie organizacyjne w fabryce „Artigraph". Tow. Rejman MK PPS wygłosił referat polityczny. Następnie wybrano zarząd komitetu i komisję rewizyjną. W skład zarządu weszli: tow. Kłych Wojciech przewodniczący, tow. Nowotka Tadeusz, wiceprzewodn., tow. Frączek Michał, sekretarz, tow. Wieczorek Wacław, skarbnik, tow. Bąk Józefa, czł. zarządu. Komisja Rewizyjna: tow. Czekaj Wawrzyniec, Balba Józef i Matlak Helena. Obecnych na zebraniu 90 członków PPS.

— Dnia 29. 11. 45 r. odbyło się zebranie komitetu PPS „Społem" (Warszawska 4). Zostały wygłoszone referaty o polityce zagranicznej i o układzie sił wewnętrznych.

— Dnia 30. 11. 45 r. odbyło się zebranie komitetu PPS „Polskich Zakładów Garbarskich" w świetlicy na boisku Garbarni. Obecnych około 60 osób. Omawiano sprawę wyborów do Rady Zakładowej.

— Dnia 1. 12. 45 r. odbyło się zebranie w Fabryce „Kryształ". Wygłoszono referat na temat „Nowej dyscypliny pracy na tle obecnych stosunków gospodarczych" i omówiono sprawy kobiece. Obecnych około 100 osób.

— Dnia 1. 12. 45 r. odbyło się w firmie „Kajet" ogólne zebranie pracowników przed wyborami do nowej Rady Zakładowej. Po uzgodnieniu listy została ona oddana Komisji Wyborczej do zatwierdzenia.

— Dnia 1. 12. 45 r. odbyło się otwarcie Świetlicy pracowników Gazowni Miejskiej w obecności przedstawicieli miasta i partii.

— Dnia 2. 12. 45 r. odbyło się zebranie informacyjne Komitetu PPS Związku Emerytów w sali II-go Domu PPS.

— Dnia 2. 12. 45 r. w ramach „Święta Artylerii", w koszarach przy ul. Rakowickiej 28, przemawiał jako reprezentant PPS i społeczeństwa krakowskiego tow. Rejman J., na temat łączności pomiędzy wojskiem a społeczeństwem polskim.

— Dnia 3. 12. 45. odbyła się konferencja międzypartyjna pomiędzy członkami PPS i PPR, w której wyniku ustalono wspólną listę kandydatów do wyborów do Rady Zakładowej. Wybory mają odbyć się w najbliższych dniach. Z ramienia PPS obecny był tow. Rejman, z ramienia PPR tow. Waligóra.

KRAKÓW — powiat

Dnia 2. 12. 45 r. odbyło się w Domu Zarządu Gminy w Koźmicach Wielkich posiedzenie organizacyjne przedstawicieli Komitetów Miejscowych PPS Koźmice Wielkie, Siecza, Sygneczów, Pawlikowice, Janowice i Podstolice przy udziale przedstawicieli PPR i PSL. Zebranie zagaił tow. Pesz Franciszek, który wezwał zebranych do podjęcia aktywniejszej pracy na terenie gmin. Z ramienia Powiatowego Komitetu PPS referat o ideologii Partii Socjalistycznej z uwzględnieniem stanu pracy na terenie okręgu Wieliczka wygłosił tow. Tatara. W dyskusji zabierali głos tow. tow. Smera Wojciech Kom. PPS Koźmice Wielkie, tow. Szymski z Podstolic, tow. Stachura i przedstawiciele PSL i PPR tow. Mielec i ob. Windak.

Po zebraniu ogólnym wybrano zarząd komitetu w składzie: tow. Pesz Franc. przewodniczący, tow. Michalak zast. przew., tow. Grochaka Kaz. sekretarz, tow. Sikora i tow. Stachura członkowie zarządu.

WIELICZKA.

Bardzo tłumne zgromadzenie ludowe odbyło się w ostatnią niedzielę w Wieliczce w Domu Robotniczym pod przewodnictwem starego działacza PPS tow. Jedynaka. Sekretarzował tow. Wałosik Władysław. — Dłuższy referat n. t. „53-lecie istnienia PPS" wygłosił przywitany owacyjnie tow. Dr Drobner. W dyskusji zabrał pierwszy głos tow. Tatara z Powiatowego Komitetu PPS, następnie tow. Jarek, prof. Wielgus, Kasprzycki i Jagła Andrzej. Szczególniej oklaskiwane były przemówienia tow. prof. Wielgusa i Jagły. Przyjęto rezolucję, przedstawioną przez przewodniczącego Miejskiego Kom. Part. PPS tow. Wilkonia w sprawie dopuszczenia polskich oskarżycieli w procesie norymberskim.

Tegoż dnia odbyło się otwarcie świetlicy Związku Górników. Świetlica jest naprawdę piękna i wzorowo urządzona. Organizatorom świetlicy należy się pełne uznanie. W uroczystości otwarcia świetlicy brała udział cała Dyrekcja Żup solnych, reprezentacja OKZZ z tow. Kowalczykiem i Dzierżwą na czele, a referat wygłosił tow. Dr Drobner.

WOJEWÓDZTWO

OŚWIĘCIM — DWORY. Dnia 1. 12. 45 r. odbyło się zebranie organizacyjne PPS w Państwowych Zakładach Paliw Syntetycznych w Oświęcim-Dwory. Z ramienia WKR PPS obecni byli tow. Czernikowski i tow. Sowicki. Zebranie zagaił tow. Porębski, przedstawiając ogólną sytuację na terenie Zakładu, następnie tow. Czernikowski wygłosił referat polityczno-gospodarczy, po którym wywiązała się gorąca dyskusja. Następnie wybrano komisję-matkę, która wybrała z kolei zarząd Komitetu Miejscowego PPS. Wybór zarządu: tow. Kobak Miecz. przewodn., tow. Bęben Aleks. zast. przew., tow. Franczyk An. sekretarz, tow. Sosnowiec St. zast. sekr., tow. Rusinek Stan. skarbnik, tow. Filar St. zast. skarbnika i tow. tow. Chodur Rudolf, Słowik Stan. i Pałącarz Franc. członkowie zarządu. Obecnych na sali ok. 200 osób.

NOWY SĄCZ. Dnia 2. 12. 45 r. odbył się w domu robotniczym w Nowym Sączu wiec zwołany przez PPS. Po zagajeniu przewodniczącego Miejskiego Kom. PPS. w Nowym Sączu przemawiali wiceprzew. WKR PPS mgr Frymar i sekr WKR PPS tow. Kubicki. W imieniu PPR przemawiali tow. tow. Bulanowski i Kapała. Po wiecu odbyło się zebranie ścisłego aktywu PPS całego powiatu, na którym omówione zostały sprawy gosp. i polityczne.

*

BIBLIOTEKA T. U. R. otwarta w dnie powszednie od 13-ej do 17-ej przy ul. Garbarskiej 1. I p.

Uprasza się Towarzyszy, którzy przechowują książki z Biblioteki TUR o porozumienie się z kierownictwem Biblioteki.

PREMIERA BAJKI „O KRASNOLUDKACH I O SIEROTCE MARYSI"

W sobotę o godz. 10 i 12.30 w południe odbędą się dwa pierwsze przedstawienia teatru dla dzieci „Wesoła Gromadka" w kinoteatrze „Scala". „Wesoła Gromadka" rozpoczyna swój sezon teatralny uroczą, pierwszy raz ukazaną w teatrze bajką Marii Konopnickiej „O krasnoludkach i o Sierotce Marysi". Przeróbki scenicznej dokonała Maria Biliżanka, kier. artystyczna teatru. Muzyka kompozycji Anny Kitschman. Orkiestra dyryguje kompozytorka. W „Marysi Sierotce" występuje cały zespół teatru „Wesoła Gromadka" oraz dzieci ze szkół krakowskich. Solową partię „Królowej Tatry" odśpiewa znana śpiewaczka operowa Hanna Tarska.

W niedzielę o 10-ej i 12.30 powtórzenie. Przedsprzedaż biletów w kasie teatru.

R. K. S. „Legia"

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY LEGIA, zawiadamia wszystkich członków i sympatyków, o otwarciu lokalu klubowego przy ul. Sławkowskiej 6 I p. Lokal czynny codziennie od godz. 17-tej.

ZARZĄD R. K. S. LEGIA zawiadamia, ze w dniu 8. 12. br. o godz. 10.30 w sali Klubu przy ul. Sławkowskiej 6 I p. odbędzie się zebranie ogólno-klubowe. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Wydawca W. K. R. P. P. S. w Krakowie — Redaguje Komitet. — Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—13. Sekretarz redakcji — poniedziałki, środy, piątki od godz. 9—11 i wtorki, czwartki i soboty od godz. 11—13.
Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53. M—05662
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.